

Tak bywa

Jan Duś

Trzciana 1999

Jan Duś

(1927 – 1991)



Jan Duś - urodził się 16 czerwca 1927 roku w wielodzietnej, rolniczej rodzinie Marii i Franciszka Dusiów z Leszczyny. Jak na tutejsze warunki gospodarstwo Franciszka Dusia (drugiego męża Marii), było duże, bo siedmiohektarowe. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej Leszczynie, potem w czasie wojny ukończył także Szkołę Rolniczą w Trzcianie.

W czasie hitlerowskiej okupacji działał w szeregach Armii Krajowej pod pseudonimem „Sowa”. Kilka lat po zakończeniu wojny (w 1949 roku) musiał iść na trzy lata do wojska, a służbę odbywał w dalekim Poznaniu. W 1953 roku ożenił się z Heleną Sobczyk z Trziciany i przeniósł się do jej domu. Został ojcem trzech synów. Wspólnie z żoną wybudowali w Trzcianie nowe obiekty; najpierw stajnię, potem stodołę, wreszcie nowy dom. Pracował także jako pracownik zakładu energetycznego przy budowie sieci elektrycznych. Był tzw. „złotą rączką”. Nie obce mu były różne prace, np. stolarka, której nauczył się u swojego ojca.

Od wczesnej młodości interesowała go muzyka i teatr. Już jako młody chłopak grywał na weselach. Jako dwudziestoletni chłopak znalazł się w pierwszym składzie orkiestry dętej utworzonej w 1947 roku w Leszczynie. Potem grywał jeszcze na trąbce w kapeli ludowej założonej przez Mariana Apryjasa w Karnionnej.

Drugą jego pasją życiową był teatr. Był samorodnym talentem i należał do czołowych aktorów utworzonego w Trzcianie teatrzyku amatorskiego. Już samo jego pojawienie się na scenie wywoływało burzę braw. Do dziś starsi mieszkańcy Trziciany i okolic pamiętają jego rolę Żyda w „Jasełkach” i Szwejka.

Potrafił swoimi rolami wzruszać ludzi i rozśmieszać do łez, tak jak choćby w słynnym monologu Wyrwicza o gaszeniu pożaru, adaptowanym przez niego do opowieści o tym, jak się Grzędzielowej chałupa paliła. Talent gawędziarski miał nie lada, o czym świadczy zachowany w domowym archiwum dyplom za zajęcie II miejsca w Powiatowym Konkursie Gawędziarzy zorganizowanym w 1971 roku w Bochni.

Podobnych dyplomów zachowało się jeszcze kilkanaście, w tym także za udział w Konkursie Poetów Ludowych Kwiaty Polskie" (1984 r. — Kraków). Laurów wprawdzie w tym konkursie nie zdobył, ale publicznie ujawnił jeszcze swój jeden talent — talent poetycki.

Napisał w swoim życiu wiele wierszy. Nikt nie wie ile ich do-kładnie było, choć część z jego dorobku poetyckiego, na szczęście, zachowała się. Z ponad 60 zachowanych wierszy, często pisanych na różne okazje i uroczystości, ale także poświęconych ukochanej matce, wiosce rodzinnej, ojczystej przyrodzie i nawiązujących wspomnieniami do tragicznych czasów wojny, wybrałem te, które są dla jego twórczości najbardziej reprezentatywne.

W ten sposób powstał, w ósmą rocznicę śmierci tego wspaniałego człowieka, (Jan Duś zmarł 24 maja 1991 roku) tomik wierszy zatytułowany „Tak bywa”.

Mam nadzieję, że dzięki temu uda się zachować w pamięci mieszkańca gminy Trzciana — wspaniałego ojca, męża. członka ruchu oporu, społecznika, aktora, muzyka i poetę — Jana Dusia.

Serdecznie dziękuję Pani Helenie Duś za udostępnienie materiałów.

Tadeusz Olszewski





TAK BYWA



Ciężkie, ciemne chmury widnieją hen w górze
Jakby straszyć chciały i zwiastować burzę.
Słońce się schowało jakby się wstydziło,
A bez niego smutno, ponuro, niemiło.

Wnet już ciemnej chmury nie widać na niebie,
Słońce znowu świeci każdemu w potrzebie
I dla mnie, dla Ciebie, to samo dziś wstało
Jakby nas do życia znowu zapraszało.

I swoim promieniem oświeci Cię złotym,
Odpoczniesz po pracy zalany już potem
Pięknie jest dookoła, świat ten sam co wprzód
Lecz go okłamują eleganckie złudy.

I tak ludzie żyją w okłamanym świecie,
Nikt nikomu nie wierzy, starzec ani dziecię.
Bo wszystko potrzebne człekowi na świecie,
Zwłaszcza gdy mu ciężko, gdy go bieda gniece.

A kiedy człekowi pochybi na zdrowiu,
Kiedy na śmierć trzeba czekać w pogotowiu,
Wtenczas nic nie cieszy, ni dom ani dzieci,
Nawet słońce smutno już człekowi świeci.

Gdy wszędzie dzień nowy ze słońcem na niebie
To wszystko się zacznie uśmiechać do Ciebie,
I staniesz na nogi wesóły i zdrowy,
I potrzebny komuś, pomóc wciąż gotowy.

25.10.1985



CHLEB POWSZEDNI



Bogate lato wszędzie dokoła,
Pachnie pszenica, przeróżne zioła.
Żyto swe kłosy chyli ku ziemi,
Rolnik je zbierze rękami swymi.

Plon przebogaty. Chleb zebrać trzeba,
Niechaj odpocznie na chwilę gleba,
By znowu zasiać ziarno z powrotem,
A gdy zabraknie — co będzie potem ?

Pachnie na polach już nowym chlebem,
Ziemia się styka jak gdyby z niebem.
Burza ze grzmotem w deszczowej fali
Zboże na ziemię ciśnie powoli.

Ileż to trudu ten chleb kosztuje,
Ileż z nich nie wie, choć im smakuje,
Ile kosztuje to znoјnej pracy,
Ażeby zjeść dobrych kołaczy.

Ile to, ile czasu potrzeba
Zanim się doczekasz ciepłego chleba
Znoјna się praca w radość zamieni
Gdy ujrzysz w rękach dar matki — ziemi.

10. 11. 1985



DLACZEGO



Dlaczego tyle płynie łez na świecie
I tyle smutnych żyje wszędzie ludzi ?
Tak trudno dzisiaj uwierzyć w to przecie,
Ze o nich wiele dziś nikt się nie trudzi.

Płaczą bezdomni, kalecy i słabi,
Płaczą też wdowy z rozpaczey,
Urok ich świata pięknego nie wabi,
Wcale nie wiedzą co to uśmiech znaczy.

Płaczą też dzieci z domu wyrzucone
Przez własną matkę, co kochać nie urnie.
Serce ma zimne i złem zagłuszone
I nie chce wierzyć w dobroć ludzkich sumień.

Tam gdzieś daleko płaczą głodne dzieci,
Proszą swą matkę o kawałek chleba.
Czy dobroć ludzka tam do nich doleci ?
Czy im kto poda, co im w życiu trzeba.

Płacze z rozpaczey porzucona żona,
Mąż ją opuścił i złamał przysięgę.
Z gromadką dzieci, jakże opuszczona.
Czy można milczeć na tę złą potęgę ?

Czy obojętne są ci te łzy ludzi,
Co bardzo gorzkie płyną im spod powiek,
Czy ich współczucie ze snu cię nie zbudzi ?
Zgnieć swoją twardość, przecież to też człowiek !

26.06.1985



DO PRZYJACIELA



Pisz do mnie, gdy jesteś w niedoli,
Zmęczony, styрани.
Serce Cię też boli -
Pisz do mnie.

Może wsparcia jakiegoś trzeba,
A może rąbek uchylić nieba,
Kiedy nie mozesz zdążyć do celu -
Pisz do mnie mój przyjacielu !

Kiedy w roztargnieniu
I w wielkiej udręce
Bardzo skołatane jest Twoje serce -
Pisz do mnie.

Ja Ciebie pocieszę
I ulżę w cierpieniu.
Pisz do mnie
Mój przyjacielu !

29.05.1986



Gdy na jasny błękit nieba
Nadchodzą ciemne chmury,
Zamiera promień słońca,
Dzień staje się ponury.

A kiedy deszcz rzęśisty
Z góry na ziemię spada,
Człowiek znużony pracą
Spokojnie w domu siada.

Snuje nić marzeń radości
I miłe chwile wspomina,
Że to co było jest tylko marą,
W nicość się wszystko zamienia.

10.10.1986





MIJAJĄ LATA



Mijają lata, dni i miesiące,
Nawet nie pomnę, że wieki.
Myślą wstecz sięgnąć
Z środków przekazu
Prastarej naszej epoki.

To nie jest bajka, ani też mara,
Przecież to naszych praojców wiara,
Słowa, przysłówki, regionu gwara,
Którą to zmienia wieś wtóra,
Była prawdziwa pradziadów kultura.

Bardzo mozolne było ich życie.
Ubrani w ubogie szaty,
A wnętrza izby tak miłe oku
Zdobily przepiękne kwiaty.

Kwiaty z bibuły, kwiaty z papieru,
Twórczość ich trwa od czasów wielu.
A pomysł nie był taki prosty.
Z trudem były pięknie złożone,
Wiszące po kątach osty.

Pięknie złożone z robionych kwiatów,
Ściany zdobiły dywany.
W ramach posagu dla swoich córek
Robiły to przecież mamy.

I na obrusach wymalowane
Były przepiękne kwiaty.
Leżąc na stole dawały urok
Prastarej, ubogiej chaty.

(Wiersz wysłany na konkurs „Kwiaty Polskie”)



MIŁE WSPOMNIENIA



Domek Matejki ukryty w dolinie,
Tam gdzie szumiały olszyny.
Wracam myślami w rodzinne strony
Do mojej wioski Leszczyny.

Wiosko ma miła, wiosko kochana,
Jak Cię mam nie mieć w pamięci.
Tyle radości z tych lat młodzięńczych
Zawsze w głowie się kręci.

Były chwile bardzo miłe,
Nie sposób zapomnieć.
Były chwile bardzo ciężkie,
Nie chcę ich tu pomnąć

Tej radości z lat młodzięńczych
Wspólnie z rodzicami.
Nikt już życiu nie przywróci,
Została za nami.

6.02.1985





WIOSKO MYCH MARZEŃ



Gdy pomnę Ciebie — wiosko mych marzeń
Łza w oczach nieraz zachlipie.
Jak wspominała to Kozaczkowa
Rodzinną wioskę Zalipie.

Bo nie ma miłszych rzeczy w swym życiu,
Gdy skroń siwizną przybiera brzegi,
Myślą wstecz wspomnieć, gdy tworzyliśmy
Wiciowe polskie szeregi.

Jak to nieraz wesoło było,
Kiedy nadeszły Zielone Świąta.
Zeszli się chłopcy z sąsiednich wiosek,
Poprzychodziły dziewczęta.

I na organkach, na heligonkach
Z lat dawnych melodie grali
Chłopcy dziewczęta brali pod boki
I na polance hulali

Przy tych sobótkach pięknie śpiewali
Dawne piosenki ludowe
I wymieniali swoje poglądy
Jak zrobić w Polsce odnowę.

8.02.1985



MOJA WIEŚ



Czy jest gdzieś taka wieś,
Gdzie wszystko takie piękne ?
Czy można szukać gdzieś ?
Ja się jej nie wyrzeknę

Bo nie ma takiej wsi
Jak moja wioska jedyna
I dobrze mi w niej żyć,
I dzień na nowo zaczynać.

Czy jest gdzieś taka wieś,
Co wspomnień grozę pamięta,
Spalonych domów wzdłuż i wszerz
Wojny klęską dotknięta.

Tam u rozstajów stary krzyż
Już prawie wiekopomny,
Chciałby spoglądać wzwyż
Na figurkę Madonny.

Czy jest gdzieś taka wieś
Sadami otulona,
A kiedy z niej odchodzisz gdzieś,
Wróć jeszcze do jej łona.

30.04.1985



NIE WRÓCI CZAS



Już północ zegar bije,
Mijają dni i noce
Tak krótko człowiek żyje,
Aż mocniej serce grzmoce.

Tak szybko dnie mijają,
Ze aż strach, kiedy wspomnę,
Już nogi prawie ustają
Zmęczone tak ogromnie.

Kiedy już późną nocą
Przycichnie świerszczy muzyka
Myśli hen gdzieś popłyną,
Zegar godziny tyka.

A każde jego tyknięcie
Boleśnie serce rozpiera
I serca bolesne drgnięcia
Zdaje się, że umieram

A zegar jeszcze tyka,
Już znowu coś marudzę,
Oczy zaspane odmykam.
Jak co dzień znów się budzę

Ileż to jeszcze godzin
Na świecie żyć będziemy
Myśl ta jest ze mną co dzień,
Odgadnąć nie możemy.

Ileż to jeszcze godzin
Będzie nam zegar mierzył,
Tych dużo wielkich nowin,
Trudno nam w to uwierzyć

I wiecznie żyć nie będę,
Choć zegar godziny tyka,
A dobre, co zdobędę
Na wieki w sercu zamykam

Jak szybko czas ucieka,
Tak często myślę sobie.
Ani się nie naczekam,
A w zimnym spoczną grobie

24.06.1985





ZIEMIO POLSKA



Ziemio — Ty, która nasz żywisz,
Ileż to lat minęło, tego nie widzisz
To żołnierz i chłop polski
Wstępował w szeregi Batalionów Chłopskich.

By Ciebie bronić i Polski prawa,
To była przecież Polaków sprawa,
By dać jej miano — Polska Ludowa,
Trzeba było zacząć wszystko od nowa.

A więc walczyli w chłopskich szeregach,
Krwcią oblewali tę rolę.
Woleli zginąć dla Ciebie Polsko
Niż oddać Ciebie w niewolę

Dla Ciebie walczyły miasta i wioski
W zwartych szeregach Batalionów Chłopskich.
Ciebie, o ziemio, swą krwią znaczyli,
Byś naszą była, bośmy walczyli.

1.09 1984



DOM MÓJ - RODZINNY DOM



Dom mój rodzinny schylony do ziemi,
Ogród z kwiatami cały zdeptany,
Szare polepy opadają w sieni,
Dom mój rodzinny i ogródek mamy.

Bielone ściany i okna brązowe,
Bo tak je tato pięknie pomalował,
A za stodołą drzewo akacjowe,
Bo od pioruna miało dom pilnować

Jabłka i gruszki, śliwy i orzechy,
Kopy jaśminu, no i bzy pachnące,
A na stodole zwisające strzechy,
A przed oknami piękne róże pnące.

Żuraw przy studni skrzypiał tak zabawnie,
Kiedy z tej studni wodę pobierałem
Całego siebie widziałem w niej na dnie,
Beztrosko sobie piosenki śpiewałem.

W izbie zgrzyt piłek i hebla stukanie,
I słyszać było jak deski zbijano.
W uszach mi tylko szum czosek zostaje
Jak nam zamiatać i sprzątać kazano.

W domu przytulnie i rodzina zgodna,
Chociaż dwojacy byliśmy w rodzinie.
Jeden drugiemu wdzięcznie łyżkę podał
Nie było mowy o jakiej złej minie

Do stołu wszyscy siadamy razem,
Znak krzyża prosty na piersiach robiłeś
I głowę skłonić przed bożym obrazem
Nim łyżkę strawy do ust swych włożyłeś

Wieczorem znowu, tak zawsze bywało —
Wspólna modlitwa tak przepięknie
brzmiała I na obydwu kolana klękano,
Jaką moc wielką ta modlitwa miała.

Tak dni mijały w takiej atmosferze,
W domu, z rodziną, dobrym ojcem, matką,
Bo wychowali nas w prawdziwej wierze
I jeszcze dzisiaj tęsknię za tą chatką.

Kiedy sobie wspomnę te kwieciste łąki,
Co tak pachniały zawsze świeżym sianem,
A jak przemile szemrały strumyki
I głos przepiórek, kuropatw nad ranem.

Księżyc nam w okno zaglądał wesoły,
Do jego światła pletli kwietny wianek,
Brzękały świerszcze, w ulu grały pszczoły,
A w dzikie wino wtulony był ganek.

Jakie to wszystko było czarujące,
Chociaż od wioski było oddalone,
I rzenie koni, ptaki śpiewające,
Majową nocą ludzie rozmodlone.

I w te dolinę i w te białe ściany
Powracam często swoimi myślami.
I na te łąki, bujne pszenne łany
Zraszam to wszystko mej tęsknoty łzami.

Dzięki Ci Boże za gniazdo rodzinne,
Z którego kiedyś jak ptak wyleciałem.
Dzisiaj te ściany są dla mnie już zimne,
Nie te, co kiedyś ja tam w nich mieszkiałem.

Gdy tam kogoś braknie, to się wszystko zmieni,
Dla kogoś myśli — nikłe skojarzenia.
Oblepy wszystkie opadną w sieni,
A mnie zostaną okruchy wspomnienia.

1.01.1990



Otuliła w biały puszek
Świat nasz dookoła.
Ja uwielbiam swój kożuszek
I otulam czoła.

Lecą, lecą białe płatki,
Zliczyć ich nie mogę.
Zasypały pola, chatki,
Nawet naszą drogę.

Otulone całe drzewa
Puszystą pierzyną.
Żaden ptaszek nie zaśpiewa
Aże mrozy miną.

Skrzypi wszędzie pod nogami,
Zmalowane szyby,
Woda huczy pod lodami,
Słońce świeci, niby.

•

Ale szczypie mróz po twarzy,
Mroźna noc się znaczy,
W kominku się ogień żarzy,
Ciepło jak się patrzy.

5. 01.1986



ZDROWIE



Zdrowie, ty cenny darze,
Nikt cię dziś nie ma w nadmiarze.
Szybki tryb życia i przemęczenia,
One to dają wszystkie schorzenia.

Każdy się stara zapobiec temu,
Aby w przyszłości nie ulec złemu
Stara się użyć sposobu tego,
Co mu przynosi dużo dobrego.

W tym przemęczeniu, całym pośpiechu,
Nie zapominaj też o uśmiechu.
On ci przyniesie dużo rozkoszy.
Wszystkie zmartwienia w myślach rozproszy.

Być przygnębionym — rzecz niepojęta,
Ono to życie każdemu pęta.
Nikt nie przemyśla zamiaru tego,
Który prowadzi do czynu złego.

Trzeba odnowić to nasze życie
W domu kultury, nie w domu przecieź,
Różne prelekcje, wiersze, zabawy
Wzmacniają nerwy, więc nie ma sprawy.

Tu pary tańczą, a tam chór śpiewa,
Widać jak w górze fartuszek powiewa.
Para za parą, wkoło płasają,
A muzykanci im przygrywają.

12.12.1973



JESIEŃ POLSKA



Nasza jesień to szafarka,
To gosposia jakich mało
Z pól zebrała wszystkie ziarnka
I na zimę patrzy śmiało

Dzień leciuchno się nachylił,
Już zmniejszony rój motyli,
Nawet z rana zimna rosa,
Boć to przecież jesień polska

Słońce rzuca blask z ukosa,
Milknie śpiew leśnego kosa.
Pola z plonów obnażone
I do gumna są złożone.

Spojrzysz na sady, w oczach się mieni
Od tylu jabłek pięknej czerwieni,
A kiedy dalej do sadu ruszę,
Widać jak wiszą przepiękne grusze.

One teraz też się chlubią,
Że ich plon tak wszyscy lubią.
Na gałęziach się czerwienią,
Oberwane są jesienią.

Kiedy liście już pożółkną
Ptaki lecą w ciepłe kraje,
Wtedy wiemy dobrze wszyscy,
Że to zima już nastaje.

22.09.1984



STARZEC



Przy domu pod ścianą usiadł starowina.
Jak co dzień tak i dziś pacierze zaczyna.
Za siebie, za swoich, w sercu mu drogich,
Za wielkich grzeszników, za słabych, ubogich,
 Za tych, co w kalectwie całe życie swoje,
 Za tych, co za Ojczyznę wiedli krwawe boje.
 Zdrowaś bądź Panienko i Ojczyźnie coś w niebie.
 Ja proszę za wszystkich, a najpierw za siebie.
Wierzę, że wysłuchasz i ulżysz na pewno.
Prosił starzec z wiarą, nawet ze łzą rzewną.
Myśli jego biegną do tyłu, z powrotem.
Kiedy nas zabraknie, jak to będzie potem.
 Czy mając kościół Bogu podziękuje.
 Czy lud wtedy tę wdzięczność naprawdę poczuje ?
 Ciągnęła go ku ziemi starość i siwizna,
 Lecz sercu najdroższa ojców spuścizna.
Ziemie orał pługiem, trawę na łąkach kosił,
Skrapiał potem skiby, czasem łzami rosił.
Dzisiaj już niebogi, siły mu opadły,
Pracować nie może, wychudły, wybladły.
 Już wkoło niego pustka dookoła,
 Jest już niepotrzebny, nikomu ni zgoła.
 I ty na pewno przeżyjesz lat wiele,
 Chłód ci zacznie gonić po twoim ciecie,
A znikąd pociechy słowa miał nie będziesz.
Wtedy puszczony, jak ten starzec siądziesz.
Głowę swoją może pokryje siwizna,
Może wniwecz pójdzie zachłanna spuścizna.
 Może ci nikt łyżki strawy dać nie zechce,
 Może godność swoją odrzuci, podepcze...
 Może dla nich radości trzeba dać by było,
 By się i nam kiedyś tak smutno nie żyło.

1.06.1985



WZGARDZONY



Jak boli serce, gdy ktoś kimś pogardzi,
Zacznie urągać i gromić przez życie,
A ludzie wkoło głusi, obcy, twardzi.
Wtedy się zawsze smuci, płacze skrycie.

I po kryjomu swoje łzy ociera
I coraz większa w jego sercu rana
Drzwi swego domu na oścież otwiera,
A ludzka przyjaźń dla niego nieznana.

Ludzie oziębli, nieczuli, twardzi,.
A ludzka niemoc nic ich nie obchodzi
I opuszczony jest już coraz bardziej,
Bo ludzka przyjaźń już całkiem zawodzi

Zsunął na łoże swe zbolale kości,
Serce rozdarte czyimś opuszczeniem,
Choć potrzebuje od ludzi litości,
Bogu się skarży cichutkim westchnieniem

Czemu to czemu ludzie serc nie mają
Nigdy uśmiechu mi nie darowali?
Bo ludzkich bólów na pewno nie znają
A godność ludzką całkiem podeptali.

26.06.1985



MAJOWY WIECZÓR



W ciemnym borze na polanie
Sarenki bekają,
A na drzewach rozłożystych
Ptaszęta śpiewają.

Sowy huczą, kosy gwiżdżą,
Dzięcioły stukają,
Z dala wdzięczne słysząc głosy,
Kukułki kukają.

Gdzieś w olszynie nad potokiem
Słowik mały siedzi.
Kiedy słońce już się schowa
On trele wywodzi.

Na gałązkach pod liśćmi
Ukryły się skrzętnie,
Dobrywają swoje głosy
Miłe nieprzeciętnie.

Jakże miło w ten czas wieczór
Gdy ptaki śpiewają,
By dać urok tej melodii
Żabki rechotają.

Jakie wszystko jest krasne
Gdy niebo czyste, pogodne, jasne,
Jaka woń kwiatów bucha dokoła.
Przecudna wiosna — to maj nas woła.

3.05.1986



RODZINNY DOM



Dom mój rodzinny, gniazdo mych marzeń,
On mi kolebką jest życia.
Ile ja z niego pamiętam wrażeń
I błogich czasów w nim bycia.

W nim dzień urodzin moich wpisany,
Szczebiot dziecięcy się wznosił
I z niego biegnął szlak dróg nieznany,
Trud życia mego głosił.

Dom mój, rodzina, ojciec i matka,
Ten dom nad wszystko kochany.
Ja ukochałem go do ostatka,
Te jego białe ściany.

Dziś chociaż słońko to samo świeci
Co kiedyś do mojej kołyski,
Główkę mą jasną promieniem złocił
Przez domu okienne szybki.

I kiedy odejść z niego mi przyszło
Gdzieś w obcy kraj nieznany,
To nawet wtedy ponad wszystko
Był dla mnie mój dom ukochany.

24.04.1985



DZIEŃ WIGILIJNY



Wigilia — to dzień radości....
Wieczorem błysnie gdzieś gwiazdka błada,
W izbie na stole potrawy stawia,
Przy nim rodzina siada.

Nakrycie puste na stole stoi
Dla tych co byli, już dziś tu nie siedzą.
Może za rok zabraknie nas...
Dziś o tym nie wiedzą.

Najpierw opłatkiem połamią się,
Życzenia sobie złożą,
Wspólnie kolędę zanucą też,
By uczcić Dziecinę Bożą.

Myślą do tyłu sięgają wstecz,
By pomnąc dawne chwile,
Panny słuchały gdzie szczeka pies
Wieczór spędzili mile.

Drzewo ze siąga do rąk swych brały,
Nie licząc, czy jest do pary,
By wróżyć męża też bierze chęć,
Czy przyjdzie młody, czy stary.

To tradycja z pradawnych lat...
Dzisiaj jest czas odmieniony.
Lecz pomnąć o tym wypada nam,
Obyczaj bardzo przyjemny.

25.12.1986



MAMO



Ty, która dałaś mi życie,
Ileż to nocy, może w ukryciu,
Kiedy kwiliłem snem nie znużony
Do piersi Twojej byłem tulony.

I w kolebusi mnie kołysałaś,
Ażebym zasnął pięknie śpiewałaś.
Tak utulała mnie moja mama,
Bo była dla mnie sercem oddana.

Ja Ciebie kocham, Ty droga mammo
Za ten trud wielki na co dzień rano.
Bo mnie ubrałaś, buźkę umyłaś
I do pacierza rączki złożyłaś.

I powtarzałaś ze mną te słowa
Bym zawsze kochał i chwalił Boga,
Że miłość jego dla mnie tak błoga,
Tak mnie uczyłaś, o matko droga.

I jak Ojczyznę trzeba miłować,
Swoją godnością ją uszanować.
Ze życie nasze jest w rękach Boga.
To mi mówiłaś, o matko droga.

28.12.1984



MATKA



To słowo —Matka — głęboko czuję,
Czy śpię, czy śniję, czy też pracuję.
Czy gdzieś na łące przewracam siano
Coś za mną stoi — czy tyś jest mamó ?

Warzę śniadanie, obiad gotuję,
Wciąż Ciebie mamó przy sobie czuję.
Nawet gdy czasem popłaczę sobie,
Myśli me zawsze biegną ku Tobie

Z Tobą tak miło było nam w domu,
Z Tobą nie bałem się nawet gromu,
Na Twych kolanach jak błogo było,
Ale to wszystko już się skończyło.

Wszystko ma koniec — i tak jest przecie,
A że bez mamy smutno żyć w świecie,
Czy złe, czy dobre, to też przeminie,
Ja w sercu Twoje zachowam imię !

Mamó !



SIEROTA



Gdym bydełko w pole gnał
Mama kromkę chleba dała,
Przykazała paść do nocy
Naśladując los sierocy.

I pasę bydełko miedzą,
Krówki smacznie trawkę jedzą,
Śpiewam sobie dana, dyna
Słońce chylić się zaczyna.

Pasę krówki myśląc sobie,
Ja dla mamy wianek zrobię.
Zerwę maki i bławatki.
Będzie prezent na Dzień Matki.

Kiedy mama wstanie z rana
•Dam jej wianek na kolana.
Rzucę się jej aż na szyję,
Przecież dla niej tylko żyję.

I nie powiem ni słoweczka.
Jeszcze jagód do kubeczka
Jej nazbieram i przyniosę,
Potem pięknie ją poproszę:"

Siadaj mamó tu przy stole,
Ja z bydełkiem pójdę w pole.
Bukiet kwiatów zerwę Tobie
I nim Ciebie przyozdobię.

Boś Ty gwiazdką mą na niebie
I żyć smutno jest bez Ciebie.
Twoje serce miłością bije
Póki razem ze mną żyje.

A gdy przyjdą smutne chwile,
Gdy w ciemnej spoczniesz mogile
To ja także na Twym grobie
Piękny bukiet złożę Tobie

I zaświecę bladą świeczkę,
I popłaczę się troszeczkę
I chwileczkę przy Twym grobie
O... ja tak podumam sobie.

29.05.1985





PIOSENKA



Szła piosenka drogą w wojskowym mundurze,
Wesoła, radosna, śpiewała też w chórze.

Szła też do lasu o zimowej porze
I tak się tułała, ach mój mocny Boże.

Szła sobie polarni za pługiem, za kosą
Czy w południe sama, czy wieczorem z rosą.
Szła także przez miasta i przez biedne wioski,
Aby móc pocieszyć, rozweselić troski.

Szła też doliną i w górę wysoką,
By śpiewać żołnierzom w Narwiku, nad Oką.
Szła przez całą Polskę, w obcym kraju była.
Zawsze uśmiechnięta, radosna i miła.

Pod Monte Cassino śpiewała daleko.
Do Polski żołnierz wracał z tą piosenką.
Nad Odrą i Nysą śpiewała nieboga,
Gdy żołnierz dumny wracał, bo pokonał wroga.

I dziś śpiewa dalej; słysząc jak głos leci,
Zeby jej słuchały nasze, polskie dzieci.
Bo ona pamięta i króla Augusta,
Niechaj pozostanie nam zawsze na ustach.

21.01 1986



Nadeszła jesień...
Pożółkłe liście już z drzew spadły..
Pierwszy listopad.., to dzień radości
Dla wszystkich, którzy już zmarli

Bo w tym to dniu... niektóre dusze
Przejdą do wiecznej chwały,
Które przez długie męki czyścicowe
Na one szczęście czekały.

Cmentarz przybrany w barwne kolory
Od blasku światła w oczach się mieni
Długi czas minął, a może lata,
Gdyśmy tu swoich krewnych żegnali.

Miejsce udzie ojciec, matka, brat, siostra
A może nawet dziecko spoczywa,
Dziś ze spuszczoną ku ziemi ulową
Głęboko każdy w sercu przeżywa.

W dali pod drzewem czarny krzyż stoi,
A na nim słowa wyryte:
Tu leży ojciec wraz z swoim synem,
Co za ojczyznę zabite.

Wznośmy więc modły za nich do Boga
Codziennie, a nawet w nocy,
Bo i my wkrótce spoczniemy z nimi
I żądać będziem także pomocy.

1.11.1977



ZADUSZKI



W ciszy cmentarnej chodzę zadumany
Wśród mnóstwa świateł tych oczarowany,
Pośród chryzantem różnokolorowych,
Pośród grobowców i płyt pomnikowych.

Pomiędzy krzyże co nad grobem drzemią,
Pomiędzy mogiły usypane ziemią,
Coś mnie szamoce, do refleksji bierze.
Zażenowany zaczynam pacierze.

I myślę sobie: gdzie i dokąd zajdę,
Może w wypominkach już wkrótce się znajdę
I gdzieś poza światy uleci ma dusza...
Do zastanowienia nad sobą mnie zmusza.

Tak idę dalej wśród świateł promieni,
Pałających świeczek na grobowej ziemi.
Nad horyzontem już blednieją zorze.
Chciałbym swych zmarłych ujrzeć dziś, o Boże !

2 11.1985

Spis treści

1. Informacje o autorze.....	3
2. Tak bywa	5
3. Chleb powszedni	6
4. Dlaczego	7
5. Do przyjaciela	8
6. Horyzonty.....	9
7. Mijają lata	10
8. Mile wspomnienia	11
9. Wiosko mych marzeń	12
10. Moja wieś.....	13
11. Nie wróci czas	14
12. Ziemia polska	16
13. Mój dom — rodzinny dom	17
14. Zima	19
15. Zdrowie	20
16. Jesień polska	21
17. Starzec	22
18. Wzgardzony'.....	23
19. Majowy wieczór	24
20. Rodzinny dom.....	25
21. Dzień wigilijny	26
22. Mamo	27
23. Matka	28
24. Sierota	29
25. Piosenka.....	31
26. Refleksje cmentarne	32
27. Zaduszki	33